

*Marya z Obertyńskich Kukawska.*

#### IV. KONGRES WSZECHŚWIATOWEGO ZWIĄZKU OCHRONY ZWIERZĄT I ZWALCZANIA WIWISEKCYL.



Odbył się w Londynie w czasie od 19 do 24 lipca 1909 roku; uczestniczyło w nim wielu delegatów i gości z Europy i Ameryki, a nawet z Indyi i Chin. Liczne wykłady podzielono w ten sposób, że przez pierwsze dwa dni omawiano tylko kwestyę wiwisekcyi, resztę zaś poświęcono obradom nad ochroną zwierząt w innych kierunkach. Wiezorami odbywały się publiczne odczyty z demonstracjami.

Z wykładów w dziedzinie ochrony zwierząt zasługują na wyszczególnienie te przedewszystkiem, które zakończone zostały rezolucjami i uchwałami, więc pani Camps, prezydentki komitetu „de l'Assistance aux Animaux“ na temat „Ochronki wzorowe“, panny Nicholson z Londynu na temat „Okrucieństwo w rzeźni i kuchni“, panny Wood, proboszcza Strattona „O krwawych sportach“, prof. Dra Pawła Förstera „O okrucieństwach w modzie i sporcie“, Ludwika Ankenbranda „O ochronie ptaków“, pani Pauliny Mondry z Pragi na temat „Wychowanie dziecka w miłości do zwierząt“, Dra Lépinay'a z Paryża „O organizacyi towarzystw ochrony zwierząt“ i w. i.

Dnia 24 lipca rano zwiedzili delegaci szpital zwierzęcy, a po południu odbył się demonstracyjny pochód przez najludniejsze ulice Londynu do pomnika Nelsona, pod którym przemówili najlepsi mowcy angielscy, jak biskup Richardson, Dr Hadwen, burmistrz Battersea, pani Dr Lee i w. i.

Wrażenia z podróży na kongres londyński opisuje w berlińskim *Obrońcy zwierząt* niemiecki delegat, Ludwik Ankenbrand:

„Gdzież nam uczyć londyńczyków i anglików w ogólności, jak trzeba obchodzić się ze zwierzętami — pomyślałem zaraz po wylądowaniu przy „Tower Bridge“. Już w pierwszej chwili spostrzedz można było łagodne obchodzenie się ze zwierzętami; jakkolwiek dwukołowa dorożka i wogóle londyński zaprząg niżej stoi od zaprzęgu na kontynencie, to obchodzenie się woźniców z końmi jest znacznie lepsze i więcej ludzkie. Podczas jazdy muszą pasażerowie czekać nieraz chwil parę, aż konie zostaną napojone; do tego celu urządzone są w ulicach Londynu szerokie, czyste, granitowe koryta z napisami: „Bądźcie dobrymi i przyjaznymi dla zwierząt“. Wogóle konie podczas dłuższej jazdy bywają często zatrzymywane dla odpoczynku; anglik od dzieciństwa przyuczony do troszczenia się o zwierzęta, chętnie na to patrzy i zezwala. Jakżeby się irytowali nasi pasażerowie na takie odpoczynki, choćby to tylko chwilkę trwać miało. Ale to, co przyjęło się w Londynie, powinno i u nas przyjąć się koniecznie. Dlaczegoż zatrzymywanie koni podczas jazdy dla odpoczynku, częste ich pojenie i urządzenie koryt do pojenia ma być praktykowane tylko w Londynie?

Dola psów i kotów jest w tem olbrzymiem mieście znacznie lepszą, niż u nas. Kagańce prawie nie są znane, psy mają wstęp do lokalów pu-

blicznych, a koty biegają swobodnie po całym Londynie, nie atakowane nawet przez psy. Pewnego popołudnia przechodziłem przez bardzo ożywioną „Oxford Street“ i spostrzegłem małego czarnego kotka, przebiegającego drogę w chwili, gdy z przeciwnej strony nadjeżdżał automobil. W tym momencie przyskoczył uczynny, jak zwykle, policyjant, zabrał kotka, postawił go na chodniku, poczem zatrzymany automobil mógł dalej odjechać.

Ptaki są ogromnie oswojone, gdyż nikt nie czyni im krzywdy, a nawet małe dzieci otaczają je opieką. Wielkie parki londyńskie, szczególnie „Kensington-Garden“, „Hyde-Park“ i „Regent-Park“ są prawdziwymi eldorado dla zwierząt. Na polanach bawią się dzieci obok pasących się jałganiąt, na stawach pływają dzikie kaczki i wodne kurki, przez drogi i ścieżki przebiegają często wiewiórki; nikt ich nie krzywdzi, nawet motyle nie są łapane przez chłopców, jak się to często widzi gdzieindziej.

Londyński ogród zoologiczny nie da się porównać z innymi tego rodzaju zakładami, szczególnie pod względem obszaru i urządzeń. W niedziele bywa zamknięty, by zwierzęta, równie jak ludzie, przez jeden dzień w tygodniu zażywać mogły potrzebnego spokoju i odpoczynku.

W ostatnim dniu kongresu zwiedziliśmy szpital zwierzęcy, położony przy „High Street“, a założony przez „Our dumb Friends League“ („Liga obrony naszych niemych przyjaciół“); urządzony i utrzymany wzorowo; konie, osły, kozy, owce, psy, koty, małpy, drób, papugi i wiewiórki były tam w kuracyi, gdyśmy zakład zwiedzali. Dokładny obraz działalności tej instytucji daje ilustrowane sprawozdanie roczne, które wręczono nam przy wejściu.

Imponującym był pochód, urządony na zakończenie kongresu; na czele, obok sztandaru związku, szła p. Katarzyna Deighton, jedna z najstarszych jego założycielek, dalej postępowali przedstawiciele innych towarzystw, delegaci i przedstawiciele państw ze sztandarami. Policyjka utrzymywała wzorowy porządek, pochód wśród dźwięku siedmiu orkiestr zatrzymał się pod pomnikiem Nelsona, przystrojonym chorągwiami i kwiatami. Usłyszeliśmy tu wygłoszone bezpośrednio po sobie mowy socjalistycznego posła do parlamentu, rzymsko-katolickiego i anglikańskiego biskupa, wegetaryanina, sufrażystki; chęć działania na tem polu skupiła pod sztandarem wszystkie szlachetniejsze umysły, bez względu na narodowość, religię, stan i przekonania, umysły kierowane ideą powszechnego pokoju!“

Następny kongres odbędzie się w Zurychu.

